

## STANISŁAW JADCZAK

ur. 1947; Trawniki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Szkoła Dyplomatyczna, ITD (tygodnik), studia prawnicze na UMCS, Małgorzata Gnot, Franciszek Piątkowski

### Początek pracy dziennikarskiej

Franek nie uczestniczył w balangach, czy tam imieninach, więc nie przyjaźniliśmy się takim sensie, ale spotykaliśmy się na studiach i cały czas lubiliśmy się. W tym budynku na Placu Litewskim 3 na górze była nasza główna baza przed ćwiczeniami, czy wykładami. Wtedy podstawą była książka i z Frankiem to też była ciągle wymiana książek. Co nowego wyszło? Coś kupił? Coś przeczytał? Myśmy się uczyli na książkach. Może dlatego ta wiedza była i głębsza i szersza, niż internet dzisiaj. Książki były dostępne, tylko trzeba było umieć je znaleźć, [jeśli] się miało zaprzyjaźnionego pana księgarza w księgarni na roku Szopena i Krakowskiego – słynna księgarnia lubelska – który zawsze pod ladą miał coś nowości dla swoich czytelników. To była największa księgarnia lubelska. Najsłynniejsza. Tu było wtedy centrum kulturalne Lublina, na rogu Krakowskiego i Szopena. Rozmawialiśmy i jakoś tak właśnie zbliżaliśmy się dziennikarsko. Ja byłem bardziej zaangażowany turystycznie, teatrem za bardzo się nie interesowałem. Nie uczestniczyłem w tym ruchu teatralnym. Ale właśnie spośród tych stu dwudziestu osób na roku było takie grono [osób], które się bliżej znało, przyjaźniło, lubiło. I właśnie to był też i Franek. Można powiedzieć, że ja już na piątym roku studiów zacząłem się zawodowo zajmować dziennikarstwem, mnie to wciągnęło. Ja tak patrzyłem na to wszystko, kim można być [po skończeniu prawa]: prokurator mi się nie podobał, bo trzeba było jeździć po wypadkach, a ja nie lubiłem krwi. Ponadto prokurator był wtedy jednoznacznie kojarzony z reżimem. Sędzia. Zawsze miałem wątpliwości, czy ten sędzia wie, co wyrokuje. Mieliśmy przecież zajęcia, praktyki. Czytało się te akta sprawy i nie można mieć w stu procentach pewności, że ten wyrok jest prawidłowy. I jednoosobowo go podejmować. Taka odpowiedzialność. Zwłaszcza w sprawach karnych. Bo w cywilnych, to jeszcze można, ale karnych? Oczywiście poza czystymi przypadkami typu zabił, ukradł, ale większość takich spraw jest zawsze wątpliwa. Adwokaci potrafią z przestępcy zrobić ofiarę i odwrotnie. W związku z tym tak od

trzeciego roku studiów prawo mi się już nie podobało i nie bardzo sobie siebie tu wyobrażałem. Pojechaliśmy, trochę na zasadzie takiej zabawy studenckiej, byliśmy w Warszawie w jednym ministerstwie i w drugim. Miałem szanse się znaleźć w kole dyplomatycznym, miałem szansę się uczyć. Ale na szczęście nie zostałem, chociaż wygrałem te wszystkie przedbiegi. A koledzy zostali ambasadorami. Więc szukałem sobie miejsca. Gdzie? Kim być po studiach? I dziennikarstwo mi się spodobało. Bo po pierwsze ja jestem z natury rzeczy anarchista i wolnym człowiekiem, więc przy biurku w pracy od ósmej do trzeciej się nie widziałem, broń Boże. To po pierwsze. Po drugie, świat w zasięgu ręki. Ludzie. Ciekawość świata. Jeśli ktoś mnie pytał, co jest takim pierwszym krokiem do dziennikarstwa, to jest ciekawość świata, ciekawość ludzi. Jeśli nie masz w sobie tej ciekawości, to nigdy nie będziesz dobrym dziennikarzem. Lubilem wycieczki. Lubilem historie. Lubilem grzebać. Po liceum zastanawiałem się nawet, czy nie pójść na archeologię śródziemnomorską. Złożyłem papiery do profesora Kazimierza Michałowskiego, który kopał w Egipcie i miał wielkie sukcesy. Nawet mnie przyjęli tam, ale zrezygnowałem. Poszedłem na prawo, ale ciągnął mnie świat. Ciągnęła mnie opowieść o tym, co można przeżyć, zobaczyć, z kim się spotkać. Koledzy szukali możliwości, żeby gdzieś tam pójść na aplikacje taką, czy siaką. A ja, nie. I Franek też nie. Tak się zgadywaliśmy, że to nie dla nas. Tak gdzieś od trzeciego roku studiów już wiedziałem. Zacząłem pisać w „Konfrontacjach” Potem przyjechał jakiś człowiek z „itd” do nas na spotkanie. Koledzy wypchnęli mnie, że dwadzieścia osób nas tam stało z roku, żebym z nim rozmawiał o tym, co się dzieje na studiach: „Stachu, to idź tam, bo ty piszesz. Bo ty za dziennikarza robisz.” Poszedłem, zacząłem z nim rozmawiać. Potem czytałem w tym „itd” i siebie nie poznaję – ja tego nie mówiłem, to nie o mnie. Tak to pięknie wyszło. Napisałem coś do „itd” tak trochę polemicznie, tak trochę, inaczej. I oni to wydrukowali. Już nie pamiętam, kto był wtedy naczelnym „itd” ale to jeszcze nie był Kwaśniewski. Napisał mi, że jak mam ochotę, to mogę pisać częściej. Zacząłem pisać takie rzeczy informacyjne, co się dzieje w Lublinie. Zaczynałem od informacji, a Franio zaczynał od recenzji. Był o wiele lepszy ode mnie. Zacząłem się specjalizować w informacji. Potem przychodzili do nas z „Konfrontacji” z „Kuriera” przychodził Gnot na rozmowy z nami, kto by chciał tam pracować po studiach. I przychodził ze „Sztandaru” taki człowiek, który się nazywał Józek Lis. Był wtedy kierownikiem działu miejskiego w „Sztandarze” Bardzo sympatyczny. I druga osoba, Danusia Gudebska. Niesamowicie ciekawy człowiek. Zmarnowała sobie życie w Zamościu, potem w Lublinie. A powinna gdzieś w Warszawie, w jakichś bardzo intelektualnych pismach pracować. W tym ówczesnym światku dziennikarskim było bardzo dużo samotnych kobiet. I to był problem, bo poziom intelektualny tych kobiet był o wiele wyższy, niż facetów, którzy ewentualnie starali się o ich zainteresowanie. To się rozmijało i zostawały same. W dziale kulturalnym była znakomita pani Mirosława Knorr z Chełma. Poetka wybitna, fantastyczna dziennikarka. Samotna. Wiera Korneluk, też taka dość znana pisarka lubelska z tamtego okresu. Samotna. Danka Gudebska,

samotna. Danusia Grzelak, samotna. Todzia Obuchowska z Komorochoy, taka miejscowość pod Zamościem w stronę Skierbieszowa. Ojciec, partyzant AK represjonowany po wojnie bardzo za przynależność do oddziału, bodajże, „Podkowy”  
Samotna. Przychodziły młode dziewczyny, piękne, mądre. I życie mijało.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-05-23, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"